

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:  
 rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.  
 kwartalnie.  
 Z PRZESYŁKĄ:  
 rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
 jednosłupowego wiersza politi.  
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
 szenia zagraniczne po kop. 12  
 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
 logi na 1-iej stronie po kop. 20  
 Za dołącz. i kartki aneksu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).

Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę  
 drogim zwłokom ukochanego nam syna i brata

## ś. p. JÓZEFA PŁAZY,

a w szczególności Szanownemu Duchowieństwu,  
 oraz kolegom zmarłego, składa serdeczne «Bóg  
 zapłać»  
 Rodzina.

Od początku nadchodzącego roku szkolnego

## przyjmuję panienki

na stację. Troskliwa opieka zapewniona.  
 Adres: ulica «Moskiewska» (Bykowskie-  
 Przedmieście), Nr. 31, dom Kasperego.

332 (3-1)

E. Jędrzejewiczowa.

Warszawa, **PATENTY** (16-16)  
 NA WYNALEZKI MARKI; MODELE, (2-2-2) 281  
 WYRABIA SPECJALNIE  
 INŻ. D. FRAENKEL. 31. Królewska 31.

## Kancelaryja Adwokata Przysięgłego STANISŁAWA CHRZANOWSKIEGO

przeniesioną została od 1 Lipca 1905 r. do domu  
 W-go Pulwarskiego przy ul. Kaliskiej, 2-e piętro.  
 326 (2-2-2)

## „Wschód i Wojna“

sposobrzeżenia z podróży autora „Sachalin“

W. Doroszewicza,

wyszły z druku w tłumaczeniu J. Kizkła na  
 język polski i są do nabycia we wszystkich  
 większych księgarniach. Skład główny w księ-  
 garni p. f. E. Wende i S-ka, w Warszawie.  
 327 (2-2-2)

## Niewłaściwość Krakowa.

Kraków—to miejsce historycznych zabytków,  
 pamiątek i sztuki polskiej—powinienby baczny  
 na to, aby zwiedzanie wszystkich jego skar-  
 bów było jak najbardziej dostępne dla każde-  
 go polaka, a zwłaszcza dla polskiego chłopca.

Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie: zna-  
 my chłopów z nad granicy zachodniej Króle-  
 stwa, z powiatu olkuskiego, z takiego np. Oj-  
 cowa, a nawet niektórych z pod Krakowa,  
 którzy nigdy nie byli w Królewskich grobach  
 na Wawelu... bo wejście do nich wynosi od  
 osoby aż 20 centów! Wejście do Muzeum na-  
 rodowego 50 centów! Za odświeżenie arcydzie-  
 ła Wita Stwosza, w wielkim ołtarzu w koście-  
 le Maryjackim, trzeba zapłacić aż 3 guldenty!..

Chcąc obejrzeć wszystkie kaplice boczne na  
 Wawelu, rozmieszczone w obu nawach kościel-  
 nych, te arcydzieła sztuki architektonicznej,  
 wiecznie na klucz pozamykane, musisz oddziel-  
 nie (niezależnie od zwiedzania grobów) prosić  
 się o to i dobrze zapłacić, jeżeli szczegółowiej  
 chcesz się w nich rozejrzeć, z przewodnikiem

w ręku! Wejście do muzeów płaci się po 20  
 do 30 centów od osoby; z wyjątkiem jednego,  
 najwspanialszego, nieocenionego pod względem  
 bogactwa pamiątek i ich wartości, muzeum  
 Czartoryskich, gdzie wejście jest otwarte—co  
 prawda tylko we wtorki i piątki, ale bezpłat-  
 nie; nadto zarząd tego Muzeum jest tak uprzej-  
 my i względny, że przyjezdnym z Królestwa,  
 krótko zatrzymującym się w Krakowie, pozwa-  
 la zwiedzać te skarby i w inne dni tygodnia.

Bezpłatne otwarcie ich dla publiczności za-  
 sługuje tem więcej na uznanie, wobec obłożenia  
 tak znacznymi opłatami zwiedzających inne  
 miejsca godne widzenia w Krakowie, co,  
 naszym zdaniem jest wielce a wielce niewła-  
 ściwe!

«A byliście też na Wawelu w grobach Kró-  
 lewskich lub w kościółku na Skałce, w grobach  
 naszych znakomitych poetów i pisarzy?—pyta-  
 my jednego i drugiego chłopca z Ojcowa.

— Kiej miałem być, kiedy ta trza 20 cen-  
 tów za wnijscie zapłacić... M. D.

## Wobec pytania?

Pod powyższym tytułem, warszawski «*Prze-  
 gląd Powszechny*» zamieścił następujący artykuł:

«Stoimy w obec Słinska przyszłości, a jeżeli  
 nie rozwiążemy trafnie zagadnienia, zostaniemy  
 w okrutny sposób pożarci. Zagadnienie  
 jest bardzo poważne i wymaga wysiłku całej  
 naszej myśli i woli. Musimy zrewidować i o  
 ile potrzeba zmienić dotychczasowe paragrafy  
 naszego polityczno-społecznego katechizmu. Ten,  
 który nam służył przed sześćdziesiątym trze-  
 cim rokiem, jest niemożliwy do stosowania a  
 ten, któregośmy używali w ciągu ostatnich lat  
 czterdziestu, okazał się mało skutecznym. Cza-  
 sy się zmieniły gruntownie—aby się o tem u-  
 pewnić, dość spojrzeć na prawo i lewo: co się  
 dzieje. Na zachodzie jak jeden człowiek oczy  
 otwarte i z natężoną uwagą zwrócone ku wscho-  
 dowi; na wschodzie olbrzym się porusza, prze-  
 ciera oczy ze snu długiego. Dość wziąć do  
 ręki pierwszy lepszy, mniejsza postępowy czy  
 zachowawczy dziennik rosyjski, ażeby się upew-  
 nić, jaka tam wre robota.

Położenie a interes nie pozwalają nam być  
 biernymi widzami. Trzeba się w sytuacji dok-  
 ładnie rozejrzeć, trzeba wypracować sobie pro-  
 gram i trzeba się zdobyć na energię w jego  
 stosowaniu.

Dyskusja publiczna na łamach prasy pomo-  
 głaby nam wiele w tej pracy, ale prasa nasza  
 nie posiada dotąd dostatecznych do tego warun-  
 ków, a powiedzmy otwarcie i wewnętrznego  
 uzdolnienia. Zbyt długo pozostawała w poło-  
 żeniu krepującym, ażeby się umiała dziś ściśle  
 wyrażać, jasno formułować i sięgać do dna  
 rzeczy. Prowadzona dotąd na pasku musi się te-  
 raz nauczyć chodzić i mówić językiem zrozumia-  
 łym dla ludzi. Dziś zdobyć się może zaledwie na  
 szumne frazesy o cnotach i obowiązkach oby-  
 watelskich, lub na naiwne kwilenia o potrze-  
 bie jedności i szkodliwości stronnictw. Tego  
 jednak zamało na potrzebę obecnej chwili,  
 która nie czeka a biegnie niepowstrzymana. Nie-  
 dość jednak zdawać sobie z tego sprawę, no-  
 tować gołe fakta lub przytaczać cudze poglądy  
 i zdania—należy rozpocząć samą pracę. O  
 między wre życie, tworzą się stronnictwa i

partyje, opracowują programy, ścierają poglądy,  
 organizują kadry, związki, bije fala ruchu przy-  
 spieszoną prędkością. Jak się zachować ma-  
 my wobec tych objawów: jak bierni widze,  
 czy jak czynni aktorzy?

Za chwilę usłyszeć mamy zapowiedź zwola-  
 nia przedstawicieli ludności na naradę o ogól-  
 nych interesach i prawodawczych stosunkach  
 w państwie. Z Królestwa Polskiego wybranych  
 ma być trzydziestu kilku do czterdziestu posłów  
 do wzięcia udziału w tem doradczem ciele. Rzecz  
 to bardzo ważna i czas chyba omówić ten przed-  
 miot gruntownie i otwarcie. Czy posyłać? ko-  
 go posyłać? W jakiej formie? co podnosić? z kim  
 się łączyć? etc. etc.—oto temata zagadnienia,  
 na któreby trzeba dać stosowne odpowiedzi.

Może być, iż pierwsze pytanie wyda się komu  
 zbyt czerwoną—a jednak i zapatrywania przeciw  
 obeszaniu mają sobie właściwe motywa. Przy-  
 kład delegacji polskiej z Poznańskiego w sej-  
 mach pruskich ostrzeża bardzo wymownie.

Dla bardzo wielu jest kwestyją: czy nie lepiej by  
 było dla społeczeństwa polskiego pod berłem pruskim  
 zupełnie się wstrzymać od wyborów i posyłania repre-  
 zentantów swoich do ciał sejmowych pruskich (nie mówi-  
 my o parlamencie Niemieckim!) gdzie skazani są na jało-  
 we wystąpienia, bezsilność, a nawet urągania ze strony  
 krzyżackiej buty; natomiast zaś całą energję zatracano  
 na polityczną akcyję, obrócić na podniesienie ludności  
 polskiej kulturalne. Poznańskie i Prusy zachodnie wy-  
 cieżnione są wysiłkiem parlamentarnym, gdyż na ten cel  
 ekspensuje większość przeważną swej energii społecznej,  
 na czem cierpią kulturalne, głęboko ludzkie interesa.  
 Wybranie i utrzymanie się dwunastu lub piętnastu posłów  
 z ziem polskich wymaga olbrzymich a nie stojących w sto-  
 sunku do zarobku ludności wysiłku, kosztów i odwraca  
 uwagę społeczeństwa tamtejszego od innych ważniejszych  
 spraw. Polityka i parlamentarizm austriacki w Gali-  
 cyi również nie wywierają zbyt dodatniego wpływu na  
 polską narodowość, a ekonomiczne zdobycze, przynajmniej  
 jak dotąd, zbyt są słabe, aby wynagrodzić ten nadmiar  
 sił kładzionych w obec nam sprawę państwa Habsbur-  
 skiego.

Zastrzegamy się, że przytaczając te motywa  
 nie mamy na celu stwierdzać ich słuszności.  
 Obrona politycznych praw narodu jest niewąt-  
 pliwie tak ważną, iż wszelkie inne względy  
 muszą przed tą potrzebą ustąpić.

Jest wielkie pytanie, czy Galicyja utrzyma-  
 łaby swe narodowe stanowisko obecne, gdyby  
 nie ciężar Koła Polskiego w parlamencie Wie-  
 deńskim, co zmusza gabinety i partyje niemiec-  
 kie do liczenia się z polonizmem nawet w sto-  
 sunkach międzynarodowych państwa. Utrzy-  
 manie też reprezentacji polskiej w sejmach  
 pruskich jest koniecznością, gdyż tym sposo-  
 bem utrzymuje się uświadomienie narodowe i  
 wyrabia obywatelskość polska na tym gruncie.

Czy motywy takie dadzą się zastosować do  
 naszego położenia? W szczegółach: nie, w za-  
 sadzie: tak. Przedewszystkiem same wybory będą  
 miały w naszym społeczeństwie bardzo dodatnie  
 znaczenie, bez względu na to, do jakiego cia-  
 ła i w jaki sposób będą się odbywać.

Jaka ordynacyja wyborcza będzie obowiąz-  
 wać, dotąd niema ustalonej pewności, ale to  
 pewne, iż ludność wiejska pominięta w nich  
 nie zostanie. Każde wybory pociągną poprze-  
 dzającą je agitacyję, które da sposobność róż-  
 nym partyom wypowiedzieć swoje programy.  
 Tym sposobem rozjaśni się myśl ludowa, a wyż-  
 sze klasy społeczne zaprzęgą do pracy wycho-  
 dzącej po za obręb powszedniości codziennej.  
 Tym sposobem odświeży się nasz organizm,  
 rozszerzą poglądy, pogłębi się znajomość sił i  
 warunków, w jakich egzystuje nasz naród.



Takich korzyści nie należy i nie można wyrzekać się pod żadnym pozorem. Panowie Bartoszewicze et tutti quanti, przestrzegający przed partjami, nie rozumieją położenia i zapominają, iż tylko drogą programów i starć partyjnych można osiągnąć dojrzałość polityczno-społeczną.

To są względy wewnętrzne, ale są i inne równie ważne.

Wybory wyłonią pewną grupę ludzi, która w całości będzie organem mającym prawo i mocą przemawiać w imieniu ogółu, organem, którego dotychczas nam brakło. Wszystkie wystąpienia pojedyncze, wszystkie uchwały kółek, choćby z najpoważniejszych ludzi złożonych, nie miały ogólniejszego znaczenia. Posiadanie takiego organu prawnie reprezentującego kraj, choćby nawet w ciele tak ograniczonym politycznie i czynnie, jakim będzie «doradca» rada narodowa państwa, zapewni krajowi duże pożytki, gdyż pozwoli mu wziąć udział jeśli nie w decyzjach to choćby w naradach, przez co głos nasz może być usłyszany gdzie należy a sami obeznamy się bliżej z biegiem spraw ogólnych dotyczących naszych interesów.

Kogo wybierać?

Gdybyśmy mieli sformowane stronnictwa jawne—a tylko jawne uważamy za stronnictwa (? Red. «Tyg.»), to odpowiedź na powyższe pytanie byłaby bardzo łatwa. W jaki sposób urządzane będą wybory u nas—dotąd nie wiadomo, czy będą powszechne, bezpośrednie, tajne czy też dwustopniowe, stanowe i t. d., o tem wszystkim deczować przesądzać nie można. W każdym razie należy się spodziewać, iż będzie zostawiony jakiś czas na dozwoloną wszechstronną agitację wyborczą, bez której czynność ta nie będzie się mogła odbyć. W peryjodzie agitacyjnym muszą być dozwolone: swobodne ogłaszanie nazwisk kandydatów, ich program i zgromadzenia wyborcze, na których kandydaci czynią swoje wyznaczenie wiary polityczno-społecznej przed wyborcami, wreszcie swobodna dyskusja w prasie nad kandydaturami i ich programem. Wtedy nadejdzie chwila, gdy prasa i ogół zabiorą głos i postarają się wydzielić z falangi proponowanych kandydatów tych, których uznają, według swego stronnictwa, za godnych piastowania tak wybitnego w narodzie stanowiska.

Mamy nadzieję, iż prasa polska w oną chwilę uniknie niesmacznego występowania z zarzutami osobistymi przeciw kandydatom i będzie umiała ocenić ich charakter społeczny z czysto publicznego stanowiska. My w tej chwili możemy uczynić tylko kilka ogólniejszej natury uwag.

Przedewszystkiem żadnej warstwy społeczeństwa nie odsadzamy od patryjotyzmu, który, w szlachetnym rozumieniu tego wyrazu, jest chryzmatem niezbędnym do namaszczenia na stanowisko reprezentanta polskiego społeczeństwa. Byłoby rzeczą niegodną i niewłaściwą odmawiać go członkowi arystokracji dla tego, że swe rodzinne godło pieczętuje koroną, o kilku palkach więcej lub mniej. Jeżeli jednak zastrzegamy się przeciwko nadmiarowi kandydatów z tej warstwy narodu, to dlatego, iż nie liczy ona zbyt wielu wykształceniem i charakterem odpowiednich do tego stanowiska. Tytuł i mająte—to rzeczy czysto osobiste—ale tego nie dosyć teraz, aby reprezentować naród. Wychowanie towarzysko-sportowe jakiego odbiera nasza arystokracja z pominięciem poważnych studiów, czyni ją, na ogół przynajmniej, niezdolną do tego stanowiska. Wyjątki bardzo nieliczne, nie podciągamy pod powyższe uwagi.

Również zastrzegamy się przeciwko «znakomitościom powiatowym». Ubiegłe czterdzieście lat zbyt mało dawało pola do kładzenia istotnych zasług obywatelskich, aby w ciasnej atmosferze powiatu mogły się wyrobić liczne a wybitne jednostki. Ludzi uczciwych a szanownych nam nie brak, są nawet i zdolni; ale ci ostatni rzadko kiedy używają powiatowej renomy.

Wreszcie będzie bardzo rozumnie skoro unikniemy «posłów od literatury i dziennikarstwa», bez względu do jakiegobądź należą obozu i bez względu choćby europejską nawet cieszyli się sławą. Uczynią oni najlepiej skoro zachowają właściwe dla nich stanowisko literackie i publicystyczne—gdzie będą pracować z sumą najwyższych korzyści dla kraju i siebie! Nie wątpię, że między dziennikarzami znajdują się osobistości z rozumem i charakterem; niechże jednak oba te cenne przymioty obróć na korzyść swego zawodu, któremu pożytek i honor przynoszą. Dotąd literaci i dziennikarze zbyt często zabierali głos w imieniu społeczeństwa—to była, może zresztą konieczna uzurpacja, jaką wybory do reprezentacji uczynią zbyteczną.

Do reprezentacji narodowej potrzebujemy ludzi nie takich, którzy się dali poznać z nazwiska lub majątku, z talentu literackiego lub z ciętego stylu dziennikarskiego, ale takich, którzy przodują społeczeństwu *głęboką wiedzą społeczną i wypróbowanym hartem charakteru.*

Stanowiska posła nie pojmujemy tragicznie, nie sądzimy, aby w dzisiejszych czasach miał on do odegrania jakąś rolę niebezpieczną, ale pragnęlibyśmy, aby umiał zasadnie sformułować swe zdanie i obronić je z charakterem, gdy zajdzie tego konieczność. Czterdzieści jednostek takich chyba się znajdzie w kraju, trzeba

je atoli odszukać, oświetlić i partyi do której należą polecić.

Ważnym jest bardzo pytanie: jaką formę ma przyjąć reprezentacja z Królestwa, to jest: czy stanawszy na gruncie czysto narodowym zobowiąże się do bezwzględnej solidarności na wzór Koła Polskiego w Wiedniu i Berlinie, czy też za podstawę weźmie zasadnicze poglądy lub interesa klasowe i zostawi członkom bezwzględną w tym względzie swobodę. W kwestyi tej zapisano w publicystyce polskiej tysiące szpalt, motywując poglądy tysiącem mniej więcej słusznych powodów.

Zdaje nam się, iż w tej sprawie punktem spornym jest owa «bezwzględność», w której upatruje się siła reprezentacyjnego ciała. Istotnie, ciało polityczno-społeczne, spójne, mogące bezwzględnie wpływać w każdym wypadku na swych członków, posiada dużą uznaną siłę i powagę.

Ale czy ta siła jest *zawsze i wszędzie* potrzebna? czy tym sposobem, krepując partyje i jednostki, zyskuje się spójnia wewnętrzną? *Tam, gdzie idzie o interes narodu jako całości—solidarność oddaje znakomite usługi i jest dla reprezentacji terytoryjalnej konieczną, mianowicie w parlamentach z głosem decydującym.*

Ale w ciałach o charakterze «doradczym» względem spraw po za ogólnymi kwestyjami narodowymi, spraw mających interes czysto klasowy, powinna być zachowana członkom zupełna swoboda. Takie ciało jak reprezentacja Królestwa nie obejdzie się bez statutu i regulaminu—tego wymaga interes i porządek; byłoby więc rzeczą pożyteczną, aby w podstawie nie krepowano członków nadmierną i szkodliwą wtedy solidarnością. Widzimy bardzo dobrze na obu Kołach Polskich w Wiedniu i Berlinie do czego to prowadzi; zwykle zręczniejsza lub silniejsza klika chwytą za ster i rządzi samowolnie na podstawie solidarności, szkodząc niejednokrotnie krajowi lub sztucznie wyrubowując częściowe sprawy do znaczenia ogólnych.

Należałoby więc *ściśle i z góry* odgraniczyć to, co powinno być solidarnem, od reszty zwyczaj klasowych interesów. Terytoryjum, język narodu, równość przed prawem obywateli, habeas corpus, swoboda słowa, prasy i zgromadzeń publicznych kwalifikują się do solidarności; natomiast sprawy wyznaniowe, kwestyje ekonomiczne powinny być zostawione uznaniu grup, lub nawet pojedynczych posłów. Tym sposobem nietylko nie naruszy się, ale utrwali harmonija i na niej oparta siła reprezentacji krajowej.

Jednym z najważniejszych postulatów, jakie przypadną reprezentacyjom naszym w radzie narodowej państwa, będzie wytworzenie autonomicznej jednostki prawodawczej w tych spr-

## Giewontowa baśń.

Gdy idzie wieczór z tarzańskich turni, potrzasa siwą brodą mgły i usiada na skałach czerwonych, nad Giewontem snują się przędze lilijowych zmierzchów, otulają szczyt skalny lekkim welonem blasku, a kamienny olbrzym staje ku zachodniemu słońcu promieniom, jakby w krwi cały, szkarłatny i złoty, ogromny.

Z Giewontu zstępuje wówczas baśń.

Gęsta zieleń kosodrzewiny na stokach szumi, jakby w pół-snie, na hali mocniej pachną macierzanki i błękitne giencyjanny, słodka woń traw, zielska i mchów w szczelinach skalnych kołysze się pod wiatr—od gór.

Szafirowy płaszcz jej, nabyty złotem gwiazd, czoło we włosach, mytych w studni słonecznej, a włosy pełzną po skałach i dźwięczą, jak struny harfiane.

Słychać daleko ten dźwięk tajemniczy—dźwięk, co jest snem turni Giewontowej—dźwięk, co gra w szumie zielonych lasów—dźwięk co jest wonią mchów śródskalnych i tatrzańskich kwiatów na hali.

Giewontowa baśń szumi. Tony jej idą od skał w promieniach, świetlaną melodyją opadają na przełęcz, niosą sen turni kamiennej, stojącej w blaskach nad szeroką tatrzańską doliną.

Olbrzymi rycerz, zaklęty na szczytach skały snem wiecznym, broczy jeszcze szkarłatem słońca i szyszak czerwony zdaje mu się przerastać w krzew koralu, gdy po stokach Giewontu pełźnie już szafirowy wieczór, rozpostarty nad srebrem mgieł ciemną szeroką smugą.

\* \* \*

Patrzę w cudną harmoniję piękna i blasku, w ogrom potęgi i życia—słucham szumu, płynącego z regli—szumu, opowiadającego baśń Giewontową i zda mi się, że w tych liniach skalnych, w tej potędze i ogromie drżą rytmy rapsodów Słowackiego.

Nie dziwię się, że Sienkiewicz chciał na tej turni, będącej strażnicą Tatr polskich, ujrzeć grób Mocarza polskiej pieśni.

To takie jasne! Gdyby dziś wstał Słowacki z prochu i miał sam wybrać dla siebie na

ziemi ojczystej grobowiec, nie upomniałby się o podziemia wawelskie, kędy śpią głowy w koronach.

On marzył zawsze o gnieździe orła, o podniebnej skalnej przełęcz, gdzieby mu wiatr z Polski niósł szumy przeciągłe, gdzieby słońce rozlewało złotą powódź, lub chmura stała się kirem mgły—z dała od ludzkiej ciżby.

\* \* \*

Jest tuż pod szczytem Giewontu niewielka, skalna grotta. Gdyby—skoro już prochy Słowackiego spoczną nareszcie pośród nas—złożyć je w tej kamiennej, dzikiej krypcie! A na zrębie skały postawić spiżowego anioła-olbrzyma, by wichrem swych skrzydeł zasłaniał wniście do grobu!...

Giewontowa baśń, zstępując wieczorem ze zrębów skał, stroiłaby tutaj swą harfę. Woń z hal niosłaby się nocą ku pieczarze grobowca. A może kiedyś jakiś głos sierocy wołałby tutaj «Ojczel!», choć On dla imienia nie pozostawił dziedzica...

Jan Pietrzycki.





wach, które nie dotyczą ogółu państwa a są koniecznością lokalnych interesów naszego kraju.

Dziś, gdy w przekonaniu prawdziwie narodowych i postępowych stronnictw rosyjskich zostało zrozumianem i uznanem, iż jedność państwa nie polega na jednostajności form prawnych, które muszą być zależne od położenia geograficznego prowincji, dziejowych losów i kultury społeczeństwa, zamieszkującego takową, ale od wspólności interesów politycznych, ekonomicznych i finansowych—dziś myśl specjalizacji organów prawodawczych do spraw lokalnych ma widoki powodzenia.

Praca reprezentantów naszych w tym kierunku stanowiłaby zasadniczą jej cechę i znalazła poparcie u tych narodowych grup Cesarstwa, które odczuwają podobne potrzeby i żywią podobne aspiracje. Zwrócono bardzo słuszną uwagę, iż w twórczości państwa dążącej do nadania mu jak największej siły pominięto organa, któreby zasady ogólne unifikacyjne przeprowadzały równie twórczo i w zgodzie z istniejącymi prawami, kulturą, obyczajami i zwyczajami danego narodu, który się w granicach państwa znalazł.

Idąc tą drogą; zamiast stosowania bezwzględnej unifikacji łamiącej historyczność ustroju i wszelkie nabytki kultury danego narodu, osiągnięto by bez wstrząśnięć i tarcia pożądaną spójność państwową. Z drugiej strony dla danego kraju np. dla Królestwa lub Kaukazu—to twórcze, umiejętne przystosowanie go, bez naruszenia charakterystycznych właściwości: religij, języka, kultury, prawodawstwa, ekonomii do zadań i potrzeb państwa, miałyby duże znaczenie. Ale do tego potrzebny jest specjalny organ prawodawczy z żywiołów miejscowych, kompetentnych, na zasadzie wyborczej złożony.

Z kim się łączyć?

Chociaż społeczeństwo polskie dotychczas posiada jeszcze ustrój demokratyczno-szlachecki z odcieniem arystokratycznym (który się zachował pod wpływem warunków, w jakich ono zostało w ciągu zeszłego stulecia) to jednakowoż kierunek jego nie pójdzie wstecz ale naprzód, to jest dążyć będzie do coraz większego zdemokratyzowania. Arystokratyzm polski jest formą przeżyta, nie ma żadnej przyszłości, bo nie leży ani w interesie narodu naszego ani w interesie państwa; arystokratyzm polski nie może się łączyć z zachowawcami stronnictwami rosyjskimi, gdyż różni się z nimi religijnie i narodowo, a oparcie na biurokracji to nadzieja krucho.

Zabarwienie szlacheckie naszej demokracji jest również przechodnie, gdyż obecnie posiadamy już bardzo silne mieszczaństwo i odbywa się pospiesznie emancypacja dwu stanów następujących: włościaństwa i proletaryjatu. Z tych względów jedynym naszym sojusznikiem w Cesarstwie mogą być partje demokratyczne postępowe, mające interes wspólny z nami, rozumiejące ten interes i do których zresztą należy przyszłość w Rosji.

Ten wzgląd trzeba mieć ciągle na uwadze w wyborze kierunków, przyjaźni i sojuszków.

Dotknęliśmy tu z lekka niektórych punktów polityczno-społecznego naszego programu. Te i inne jeszcze punkta powinny stać się przedmiotem ogólnej dyskusji w prasie i społeczeństwie, powinniśmy sobie zdać z nich dokładnie sprawę, jeżeli nie chcemy być półknięci przez słońca—przyszłość».

## Wywiad u p. Szwarca.

«Wiek i Kur. Narodowy» wydrukował następujący wywiad w sprawie szkolnej, który nazywa «miarodajnym»... Kurator okręgu warszawskiego, znany z «miarodajnych» swych wyznań na słynnym wiecu rodzicielskim w Warszawie, udzielił obecnie «Wiekowi» następujących, zapewne tak samo jak na owym wiecu «miarodajnych» objaśnień:

«Przedewszystkiem co do gimnazjów prywatnych:

P. kurator wyraża się o nich zyczliwie i pragmatycznie, jak twierdzi, aby... jaknajprędzej w czyn

je wprowadzono, (a to tak dalece, że wybrał się już nawet do Petersburga, aby wedle możliwości sprawę przyspieszyć...)

Zwłoka ta, jak zapewnia p. kurator, nie pochodzi bynajmniej z winy władz tutejszych.

§ IV Najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów wyprawdzie wzywa ministra oświaty, aby niezwłocznie opracował i bez porozumienia się z innymi ministrami wniósł do rady państwa przedstawienie, dotyczące (w ustępie drugim tegoż paragrafu) gimnazjów prywatnych; ale ponieważ posiedzenia rady państwa zostały już zawieszona na ferie letnie, przeto i prawo nie może być uchwalone wcześniej, jak na sesji jesiennej, która rozpocznie się w październiku r. b.

Pomimo tego stanu rzeczy, p. kurator obiecuje dołożyć wszelkich starań i osobistych przedstawień w Petersburgu, aby... żądania i potrzeby tutejszego społeczeństwa oraz spieszny termin ich załatwienia doszły do władz, mających głos, rozstrzygający w tej sprawie.

Co do gimnazjów z językiem wykładowym polskim, okrąg naukowy warszawski będzie tylko czuwał nad wypełnieniem programu względem przedmiotów obowiązkowych w języku państwowym, a więc nad wykładami języka rosyjskiego, historii i geografii, jakkolwiek p. kurator ma wątpliwości, czy nawet mowa tutaj o historii i geografii wogóle, czy też... tylko o dziale tych przedmiotów, dotyczącym państwa rosyjskiego.

W § III są także pewne wątpliwości, które jednak p. kurator jest skłonny... tłumaczyć na korzyść języka polskiego, opierając się na obowiązujących postanowieniach z r. 1868 oraz przedstawieniach ówczesnego kuratora Wittego, które je wywołały. Można zresztą łatwo obeznać się z nimi w książce p. t. «Historja ministryjum oświaty w Rosji», mianowicie na str. 580. To są prawa, które muszą dotąd obowiązywać, dopóki nie są zniesione lub zastąpione innymi. Ale za to wszystkie rozporządzenia miejscowe dla okręgu warszawskiego, wydane przez władze tutejsze, uległy natychmiastowemu zniesieniu od chwili zatwierdzenia uchwały komitetu ministrów.

W § III niema mowy o żadnym podziale gimnazjów prywatnych na posiadające prawa rządowe, lub nie. Ztąd prosty wniosek, że... wszystkie dotąd istniejące zakłady prywatne, zachowując przywileje szkół rządowych, mogą «już teraz» w języku polskim wykladać religiję, wszystkie wogóle języki tak starożytnie, jak nowożytne, filozofję, prawo, ekonomiję, buchalteriję, korespondencyję handlową, rysunki i kaligrafiję, gimnastykę, sporty, śpiew i muzykę.

Według osobistego poglądu p. kuratora... pod język wykładowy polski dadzą się nawet podciągnąć zoologija, botanika i mineralogija, są bowiem przedmiotami z działy osobnego bijologii, która ani do fizyko-matematycznych przedmiotów, ani tem bardziej do historycznych zaliczona być nie powinna. Wątpliwość także nastęrcza geografija, o której § III mówi, ale ponieważ § IV kładzie na nią szczególny nacisk, więc... p. kurator zażąda odpowiedniego wyjaśnienia z ministryjum, tem więcej, że jest luka i w prawie co do wykładu samego języka rosyjskiego! Nigdzie nie powiedziano, że powinien on być wykładany po rosyjsku, ani w ustawie z r. 1868, ani w obecnej uchwale ministrów, przynajmniej w § III.

Wogóle p. kurator jest zdania, że wszelkie prawa ograniczające, w razie wątpliwości, tłumaczyć należy... zawsze w kierunku zmniejszenia ograniczeń, nie zaś rozszerzania ich! Dlatego to już istniejące obecnie szkoły prywatne powinny utrzymać język rosyjski wykładowy bezwarunkowo co do wszystkich przedmiotów fizyko-matematycznych i historycznych. I tutaj jednak objaśnienie wyrazów technicznych w języku polskim nie powinno być wzbronione.

Co do pozwoleń na otwieranie nowych gimnazjów prywatnych, również jak szkół kilkoklasowych z językiem wykładowym polskim, p. kurator tłumaczy zwłokę w ich udzielaniu właśnie opóźnieniem wniesienia projektu prawa na posiedzenie rady państwa przez ministra oświaty. Nie może tam być pozwoleń, gdzie jeszcze ustawa zasadnicza nie jest zatwierdzona i mocy prawnej nie uzyskała».

— **Kupujcie u swoich!** Ponieważ hasło: «popierajmy przemysł ojczyzny—precz z obcymi wyrobami»—coraz więcej znajduje posłuchu w sferach kupiectwa polskiego i większość kupców, co z uznaniem podnieść należy, stara się zaspakajać potrzeby publiczności wyrobami krajowemi, niemieccy fabrykanci wysilają się na przeróżne pomysły, aby tylko nie utracić odbiorców, których przez szereg lat eksploatowali.

A więc ten i ów zaprowadza korespondencyję w języku polskim, drukuje cenniki i faktury po polsku, wysyła podróżujących mówiących niby po polsku i t. p. Wszystko to jednak robione ze zwykłym u Niemców lekceważeniem obcych narodowości, a w szczególności polskiej; język jakim się posługują, jest jakąś obrzydliwą mieszaniną czesko-niemiecką. Jako przykład zamieszczamy poniżej próbkę takiej «polszczyzny» na eksport, jaką jedna z wiedeńskich fabryk traktuje kupców polskich.

«Cennik Pierwszej wiedeńskiej fabryki apetytnych precli Wien XX/1 Burghardtsgasse 10—12. Znaczek chroniczny (! ma znaczyć «znak ochronny»). Warunki zamówienia Za gotówkę, bez opuszczenia lób za zaliczką Posyłki kolejowe Za em-balaży porachuje się tylko własny koszt, albowiem przejmuje się takowa nie uszkodzona, w przyciągu 2 miesięcy opłacono na powrot i zwraca się należytość».

Jedyną odpowiedzią na tego rodzaju poniewieranie naszego języka jest «kupować u swoich».

## Kronika Piotrkowska.

— **Starożytna pamiątka.** Jeden z najstarożytniejszych zabytków Piotrkowa, kapliczka Św. Jadwigi na Krakowskim-Przedmieściu znajduje się obecnie w stanie, grożącym ruiną. Dla zapobieżenia temu pp. Dudziński i Jarnuszkiewicz zajęli się jej restauracją, której kierunek przyjął na siebie budowniczy gubernijalny p. Feliks Nowicki, co stanowi zupełną rekojmiję, że restauracja nie zepsuje starożytnych cech architektonicznych kapliczki, ale przeciwnie, zachowa je nieskazane, utrwalając nam malutką, lecz wysoce cenną pamiątkę. Dla tego celu, należałoby, aby mieszkańcy Piotrkowa zechcieli przyczynić się choć małymi ofiarami na przeprowadzenie rozpoczętych robót; żadnych bowiem funduszy na nie niema, oprócz kilku rubli, złożonych na ten cel przez d-ra J. panu Dudzińskiemu. Brak funduszu zmusiłby inicjatorów do odwrócenia tylko grożącego kapliczce niebezpieczeństwa i do ochrony jej od ostatecznej ruiny.

Gdyby się zaś dało na gruntowną odnowę jej zgromadzić ze 200 rb., byłaby to suma niemal wystarczająca. Mamy też nadzieję, że drogą dobrowolnych ofiar, które gotowi jesteśmy na ten cel przyjmować, da się tę niewielką stosunkowo kwotę zgromadzić.

— **Na ogólnem zebraniu Piotrkowskiego Tow. Rolniczego** odbytem dnia 26 z. m. zgromadzeni w liczbie 64 b. członkowie dotychczasowego Stowarzyszenia uchwalili jednogłośnie Stowarzyszenie to zamknąć i zamienić je na Oddział Handlowy zawiązanego jednocześnie na temże posiedzeniu Towarzystwa Rolniczego. Wybrany na przewodniczącego zebrania p. Józef Jeziorański ogłosił porządek dzienny z trzech punktów: oznaczenie ilości członków Rady, oznaczenie wysokości rocznych składek, wreszcie wybór członków Rady.

W dyskusji nad punktem pierwszym przyjęli udział pp.: Rogowski Michał, Zakrzewski Feliks, Wilski Tytus, Walicki Tadeusz i Otockki Felicjan. Utrzymał się wniosek p. Rogowskiego, aby wzorem niektórych Tow. Rolniczych w kraju, rada Piotrkowskiego Towarzystwa, składała się z 15 osób: prezesa i wice-prezesa Towarzystwa, 11 członków rady, oraz prezesa i dyrektora Działu Handlowego. Jakoż zaraz przystąpiono do wyboru pierwszych 13 członków, odkładając wybór dwóch ostatnich do następnego zebrania. Rezultat głosowania okazał się następujący: prezesem Towarzystwa został wybrany p. Władysław Bogusławski (gł. 50), wice-prezesem p. Michał Rogowski (gł. 31), członkami rady pp.: Janusz Szwejczer (57), Adam Michalski (56), Feliks Zakrzewski (55), Felicjan Otockki (55), Tytus Wilski (61), książę Stefan Lubomirski (50), Tadeusz Chwalibóg (46), Józef Jeziorański (45), Feliks Trepka (45), Hilary Bronikowski (40) i Józef Makólski (40). Przystąpiono nakoniec do oznaczenia wysokości



rocznych składek i postanowiono następującą zasadę: właściciele dóbr, dzierżawcy i administratorzy, będący w posiadaniu 10-ciu włók płacić mają rub. 10; posiadający mniej niż włók 10—rub. 5; wolne profesje, jak księża, literaci, dziennikarze, adwokaci itp. również rb. 5; oficjaliści rolni rb. 2; włościanie rub. 1.

Wnoszenie powyższych składek rozpocznie się na przyszłym zebraniu ogólnem Tow. Rolniczego Piotrkowskiego.

— **Wizytacja rewizyjna.** W końcu ubiegłego miesiąca lipca bawił w Piotrkowie, przeprowadzając doroczną rewizję tutejszej Dyrekcji Szczegółowej Tow. Kred. Z-go, radca Dyr. Głównej, Wardęski. Rewident znalazł wszystko w należytych porządku i, po 4-dniowej czynności oraz spisaniu odpowiedniego protokołu, udał się z powrotem do Warszawy.

— **Jarmark.** W ubiegły poniedziałek odbył się w Piotrkowie jarmark na konie, bydło, trzodę chlewną, narzędzia rolnicze i sprzęty domowe. Największą dostawą cieszyła się rogacizna i trzoda chlewna; największy też był popyt na nie, ze względu bowiem na urodzaj paszy, kupowane obficie. Ceny ich były bardzo wysokie. Konie nie znajdowały dużego pokupu, pomimo dość niskiej ich ceny. Narzędzia rolnicze i sprzęty domowe cieszyły się popytem. Wogóle jarmark był niezwykle ożywiony.

— **Nowa fabryka obuwia** powstała w tych dniach w Piotrkowie. Założył ją jeden z kupców moskiewskich, który poprzednio otworzył taką fabrykę w Warszawie; na skutek jednak żądania szweców tamtejszych zmuszony był zwinąć ją i przenieść do Piotrkowa. Szwecy tutejsi są z tego bardzo niezadowoleni; oprócz bowiem konkurencji, odczuli brak pracowników, gdyż wielu przenieśli się do nowej fabryki. Rzeczona fabryka obuwia zatrudniać ma 80 czeladników, a wyroby swe wysyłać na rynki w Cesarstwie.

— **Głowa manekina.** Z dalekiego wschodu powracający do stron rodzinnych rezerwista przywiózł ze sobą głowę japończyka... z kokosowego orzecha. Głowa ta dostała się, dzięki uprzejmości p. K., na kilka dni do administracji naszej «Tygodnia» (w domu p. Soczołowskiego), gdzie ją można wystawioną w oknie oglądać.

— **Reklamowanie głośnie gazet** na ulicach naszego miasta, przez chłopców trudniących się rozprzedają takowych, przybiera nieraz cechę swawoli. Gromadząc się w nadmiernej ilości w jednym i tem samym miejscu, drażnią oni jednocześnie co mają gardło, sobie na przekór i psotę, a przechodniom na prawdziwe utrapienie. W uszach formalnie zalega nieraz od ich krzyku, a nerwy nasze, już i tak stargane, narażone są na istne tortury. Przedsiębiorcy, trudniący się reporterką gazet i wysyłający tych małych reklamiarzy na miasto, powinni zwrócić ich uwagę na tę bezceremonijność i lekceważenie nerwów naszych. Nadto głosy roznosiciele gazet winny milknąć najpóźniej o 10 wieczór, gdy teraz przeciągają się często i sporo po za tę godzinę.

— **Drabina mechaniczna** dla piotrkowskiej straży ogniowej nadesłana została w ubiegły wtorek i poraz pierwszy zastosowana będzie na próbie oddziałowej straży w niedzielę 6 b. m. Pierwsza to drabina mechaniczna wykonana w kraju, mianowicie w fabryce p. f. «Ignis-Rzewuski i S-ka» w Warszawie. Koszt jej wynosi 1300 rb. Konstrukcję wykonał inżynier Tuliszkowski.

— **Kompanija łódzka** parafii Ś-go Krzyża przechodziła przez nasze miasto, dążąc na Jasną Górę, w dniu 1 b. m. Kompaniję tę, liczącą 1700 osób, w tej liczbie zaledwie kilkudziesięciu mężczyzn, prowadził ks. Szmigielski, wikaryjusz parafii Ś-go Krzyża.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! Za pośrednictwem «Tygodnia», śmiem zażytać znawców obowiązujących obecnie przepisów miejskich, na jakich podstawach oparty jest wprowadzony w tutejszym magistracie zwyczaj zwoływania na narady w danej spr-

wie coraz to innych kompletów, aż do skutku, tj. aż do sformowania się takiego kompletu, który już z łatwością decyduje ową sprawę w duchu dla magistratu pożądanym? C.

— **Ze straży ogniowej.** Dziś próba oddziałowa oddziałów II, III i VI; w przyszłą niedzielę próba oddziałów IV i V.

— **Na podanie Straży Ogniowej** Ochotniczej w Tuszynie, o pozwolenie na zawiązanie orkiestry strażackiej, kancelaryja gubernatora piotrkowskiego odpowiedziała następującym szeregiem zapytań: z jakich funduszków ma powstać orkiestra; czy kupno instrumentów i wzięcie kapelmajstra nie zmusi straży do zaciągnięcia pożyczki, co by pogorszyć mogło stan finansów straży; wreszcie w jaki sposób stworzenie orkiestry ma oddziałać na polepszenie stanu zasobów pieniężnych straży?..

— **Straż ogniowa** ochotniczą postanowili zawiązać mieszkańcy Rzgowa, miasteczka leżącego o milę drogi od Tuszyna, na którego straży ma być wzorowana nowa drużyna.

Wiec gromadzki, odbyty w niedzielę dnia 30 lipca przy współudziale przedstawicieli rady zarządzającej strażą tuszyńską, wybrał na jaw cały szereg już zatwierdzonych a jeszcze nie wykonanych uchwał, według których np. jeszcze w 1895 roku zostało zatwierdzone przez władze 100 rubli na kupno beczek ogniowych; nadto uchwalił z zysków kasy pożyczkowej za rok ubiegły 1904 rubli 7 kop. i z kasy miejskiej 400 rubli na rzecz nowopowstającej instytucji. Do prowadzenia starań u władz wysadzono komitet złożony z mieszkańców Rzgowa pp. Depczyńskiego, Bergiera, Lukasa i Szulca. Proszono nadto obecnych na zebraniu tuszyńskich pp. Westerskiego, Jopkiewicza, Endego, Zwierzyńskiego i d-ra Skalskiego o pomoc i radę przy organizacji straży, i otrzymano solenne przyrzeczenie, że pomoc ta czy rada będzie chętnie udzielana sąsiedniej straży przez starszą siostrzycę.

— **Położnice** po wsiach i miasteczkach są, jak wiadomo, w oślapanem położeniu, pomocy bowiem udzielają im przeważnie stare baby, nie mające pojęcia o doniosłości i potrzebie zachowywania czystości podczas przebiegu całej słabości. To też na zaznaczenie zasługuje każdy krok w kierunku poprawy w tych stosunkach. Obecnie, jak się dowiadujemy, wyjeżdża do Warszawy na naukę położnictwa jedna z mieszkanki Kurowic, zamierzając po ukończeniu nauki osiąść w parafii, gdzie brak położnej (akuszerki) daje się bardzo odczuwać.

— **Kościół** w Kurowicach, wkrótce ulegnie zburzeniu. Zbudowany on został w początkach 17 wieku przez kanoników krakowskich, którzy tutaj wyjeżdżali na lato, i prócz kościoła, jako ślad swej gościny pozostawili stroje krakowskie wśród ludu odszukane i wprowadzone na nowo w użycie przez ks. Zagrzejewskiego. Na miejscu starego modrzewiowego kościoła, staraniem proboszcza ks. A. Zagrzejewskiego, powstanie nowa murowana świątynia. Stary drewniany kościółek został w całości przesunięty na inne miejsce bez rozbierania go; tak bowiem postanowili zebrani na narady członkowie komitetu budowy, złożonego wyłącznie z włościan, należących do parafii wiosek, w obecności delegowanego przez ks. Biskupa Zdzitowieckiego, księdza przy kościele Świętej Rodziny w Częstochowie, który już szereg świątyń pobudował, ks. dziekana z Kamińska, ks. proboszcza z Gorzkowic, budowniczego p. Nowickiego z Piotrkowa, oraz majstrów mularskiego, ciesielskiego i, rzecz naturalna, przy współudziale inicjatora budowy, proboszcza kurowickiego, ks. Zagrzejewskiego.

Na uwagę i podkreślenie zasługuje ofiarności i zgodność, z jaką spieszą parafianie do pracy w porządku wskazanym przez komitet. Idą tak chętnie, pracują tak gorliwie, iż ani wątpić, że ich zbożne dzieło uwieńczy pomyślny wynik.

Obecnie ze względu na sprzęty, roboty zostały odroczone; dopiero po Przemienieniu Pańskim zostaną wszczęte nanowo z takim obliczeniem, by w tym roku założyć fundamenty pod cały kościół. Kamieni na nie dostarczyli parafianie ze swych pól, wapno na całą budowę zlasowane

czeka w dołach. W takich warunkach kościół przed terminem chyba stanie.

— **Z gminy Żeromin.** Na odbytych niedawno w Kruszewie wyborach, na stanowisko wójta gminy Żeromin, w pow. łódzkim, opróżnione wskutek usunięcia poprzedniego wójta Sabaczyńskiego, powołano dawnego podwójta Bolesława Frydrycha z Wodzyna. Pewna grupa wyborców pragnęła widzieć na tym stanowisku dawnego szynkarza z Tuszyna, obecnie mieszkającego w Rzepkach, który nawet poczęstunku nie żałował.

Byłby to jeden więcej wypadek wyboru za wódkę, których takie mnóstwo spotyka się w kraju. Tym razem jednak, ku wielkiemu oburzeniu niedosłego wójta, sprawa się nie udała. Wybrany wójt wraz z zatwierdzonym na stanowisku pisarza gminnego p. J. Malczykiem (obecnie bowiem, do chwili zatwierdzenia przez wiec gminniaków, pisarze przysyłani przez powiat są jedynie pełniącymi obowiązki) przesłali do trzech kościołów okolicznych po parę rubli na nabożeństwo na intencję gminy, uchylwszy się w ten sposób od tradycyjnego poczęstunku po wyborach.

Jednocześnie wybrano na pełnomocników gminnych dwu posiadaczy większej własności: p. Z. Lempickiego z Grabinej-Woli i p. J. Jerczyńskiego z Gołygowa.

Należy przypuszczać, że gmina Żeromin, znana w całym kraju z braku szkół, a obecnie sławna z nadużyć wójta i kasyjera (za które prócz winnych pokutuje Bogu ducha winny dawniejszy pisarz, który w literalnym znaczeniu był tylko pisarzem, lecz nawet nie uczestnikiem w dochodach wójtowskich), obecnie posiadzie tak niedozowne dla niej szkoły, gdy dotąd nazbyt mało wykształceni rodzice-wieśniacy i drobna szlachta musieli okruciami własnej wiedzy dzielić się z dziećmi. S.

— **Zarządzający kasami robotniczymi** w Dąbrowie Górniczej otrzymali od inżynierów górniczych polecenie przedstawienia sobie danych, dotyczących się uczestników tych kas, ich żon i dzieci, oraz kapitałów kasowych. Przypuszczają, że znajduje się to w związku z zamierzoną likwidacją tych kas, czego już od dawna domaga się tamtejszy ogół robotniczy.

— **Towarzystwo Kredytowe m. Łodzi** uzyskało prawo prolongaty pożyczek udzielonych, a mianowicie rat, przypadających za rok 1905, oraz raty majowej 1906 roku, lecz wyłącznie tym stowarzyszeniom, którzy istotnie ponieśli straty materyjalne wskutek wypadków ostatnich czasów. Ogólna suma odraczanych rat nie może przewyższać rubli 360000, mają one być spłacone w ciągu trzech następnych lat. Wszakże podania o odroczenie zapłaty rat co do pożyczek, które jeszcze nie weszły w okres umorzenia i co do nieruchomości, które zalegają jeszcze w spłacie raty listopadowej 1904 roku, przyjmowane nie będą.

— **Naczelnikiem** straży ziemskiej w Zawierciu mianowany został oficer zapasowy tejże straży kapitan Bocheński.

— **(Nadesłane).** Nie jest zapewne w interesie kolejki Sulejowskiej zniechęcać piotrkowian do zamiejskich w każde święto za jej pomocą wyjazdów?.. Czemu więcej bowiem jedzie osób, tem większy ma ona oczywiście dochód... Tymczasem, Zarząd Kolejki, jak gdyby czasem o tem zapomniał, czego dowodem kompletny brak miejsc w pociągach powrotnych, w których formalnie trzeba się nieraz dusić, nie znajdując miejsca nie tylko do siedzenia, ale nawet do wygodniejszego nieco stania. Tak było 2 tygodnie temu, kiedy na 200 przeszło osób pociąg składał się zaledwie z 3-ch wagoników; tak było w zeszłą niedzielę, gdy prawie na 100 osób ostatni pociąg składał się z jednego wagoniku krytego i jednej węglarki! Skoro więc na domiar biedy, zaczął w drodze powrotnej do miasta (w nocy!) lać deszcz ulewny, i pasażerowie z węglarki zaczęli uciekać do przepelnionego już wagoniku—można sobie wyobrazić, co się działo!

Tu musimy zawiadzić o zarząd miejski: kolejka funkcjonuje już rok trzeci—i trzeci rok już staje codziennie wśród nocy na licho oświetlonej stacyi na szosie pod Starostwem, od którego aż do pałacyku Psarskich nie spotykamy ani jednej latarni!.. Nadto, na całej tej długości, zamiast trotuaru, ciągnie się wał ziemny, pełny kamieni i wybojów. I oto masz bal po odczynku zamiejskim: brniesz zmęczony i w ciemnościach do domu, zlorzcząc wszystkim naszym «porządkom!» K. L.



— **Na odpust do Częstochowy.** Na zbliżający się odpust Wniebowzięcia N. Maryi Panny, przypadający w dniu 15 sierpnia, kolej wiedeńska wysłała do Częstochowy pociągi odpustowe, po niższej opłacie, t. j. po 3 rb. od osoby dorosłej i po 75 kop., od dzieci (od 5 do 10 lat), za przejazd w obie strony.

Pierwszy pociąg odpustowy wyprawiony będzie z Warszawy (z przed werandy na stacyi towarowej), o godz. 1 m. 20 w nocy, z d. 13 na 14 b. m. (czyli z niedzieli na poniedziałek), a zatrzymując się na stacjach: Skierniewice, Koluszki, Piotrków i Noworadomsk, przybędzie do Częstochowy o godz. 9 m. 35 rano w poniedziałek, t. j. w przededniu odpustu. — W odwrotnym kierunku pierwszy pociąg wyjdzie z Częstochowy (ze stacyi towarowej), o g. 11 m. 10 wieczorem 15 b. m. (we wtorek) i zatrzymywany na stacjach: Piotrków, Pływiec, Skierniewice i Pruszków, przybędzie do Warszawy na dworzec przychodzący o godzinie 8 rano we środę, czyli dnia następnego. Sprzedaż biletów w przededniu i dniu wyprawiania pociągów odbywać się będzie w kasach oddzielnych na placu przed dworcem głównym i w werandzie na stacyi towarowej, a także w kasie stacyi miejskiej kolei nadwiślańskiej oraz w biurze Towarzystwa międzynarodowego wagonów sypialnych w hotelu Bristol.

Niezależnie od pociągów odpustowych, wysłanych z Warszawy, w razie potrzeby, na zamówienia, wyprawiane będą do Częstochowy pociągi nadzwyczajne lub wagony osobne (w pociągach towarowo-osobowych) po 40 osób, za opłatą taryfy IV klasy ze wszystkich stacyj.

## Z DALESZYCH STRON.

— **Rada opiekuńcza szkoły handlowej w Kielcach,** wobec ujawnionej przez społeczeństwo tendencji do kształcenia dzieci w szkołach z językiem wykładowym polskim i wyptywającej ztąd potrzeby założenia w Kielcach takiej szkoły prywatnej, — przysłała do wniosku, że istniejąca szkoła handlowa na dostateczną ilość uczniów liczyć nie może i, że z tego względu projektowaną budowę specjalnego gmachu na tę szkołę należy się wstrzymać.

— **Cyrkularz metropolity rz.-katolickiego do prefektów szkół w archidiecezyi.** *Siew. Zap. Śl.* donosi, że J. E. ks. metropolita hr. Szembek rozesał do prefektów szkół następujący cyrkularz: «Na mocy punktu 14-go Najwyższego Ukazu z dnia 30 kwietnia r. b. polecam Waszej Wielbności, w celu uniknięcia mogących powstać nieporozumień, nie komentować wyrażonej wyraźnie Woli Najwyższej, lecz ją ściśle wypełnić, mianowicie: przystąpić do wykładu religii i egzaminowania w języku ojczystym uczniów w tych szkołach, w których Wasza Wielbność jest prefektem.

W razie zaś, gdyby władze szkolne czyniły w tej mierze jakiegobądź utrudnienia i przeszkody, polecam zawiadomić mnie o tem niezwłocznie.»

— **W Dźwińsku** jak donosi «*Riżskij Wiestnik*» w tych dniach w tamecznym więzieniu wybuchł bunt aresztantów. Z chwila, gdy z twierdzy dostawiono do więzienia trzech aresztantów politycznych żydów, skazanych na śmierć, w więzieniu zaczęły się awantury, które w nocy przeszły w bunt otwarty. Okazało się, że wszyscy aresztanci są uzbrojeni w rewolwery, z których zaczęli strzelać do straży. W celu stłumienia buntu trzeba było użyć broni palnej; w rezultacie było 2 zabitych i 6 rannych. Przystępcy polityczni nie odnieśli żadnego szwanku; bunt, jak się okazało, miał na celu uwolnienie skazanych na śmierć żydów.

— **W Siedlcach,** miejscowe władze zawiesiły na czas nieograniczony przedstawienie towarzystwa dramatycznego p. Majdrowicza.

— **Teroryzm.** Poczęstowany na ulicach Warszawy jakimiś proklamacyjami, przybyły świeżo do miasta z powiatu błońskiego organista K. Skrodzki, gdy odmówił ich przyjęcia, otrzymał od jednego z trzech napastujących go agitatorów, cztery pchnięcia sztyltem. Skrodzki padł, a nieznajomi zbiegli. Donosi o tem «*Warsz. Dniownik*».

— **W Ojcowie** jest szajka złodziei, grasująca od paru tygodni nocami i rabująca pokolei wszystkie piwnice. Okradziono piwnice w wилłach «*Uroczka*» i «*Swoboda*», u doktorowej Niedzielskiej, u restauratora Musiałka i u in.; okradziono również piwnice u księdza proboszcza w Skale, w Minodze i t. d.

## Wiadomości ogólne.

— **Ministryjum oświaty,** jak donosi «*Słowo*» petersb., chętnie zgadza się na założenie w jednym z miast litewskich uniwersytetu; wobec jednak ciężkiego kryzysu ekonomicznego proponuje zakładanie w różnych miastach wydziałów oddzielnych, najbardziej w danych warunkach potrzebnych, o ile będzie to możliwe, t. j. o ile napłyną na ten cel ofiary, rząd bowiem nie jest w stanie wyznaczyć na ten cel funduszy.

— **Urzednicy poczt i telegrafów** będą pobierali dodatkowe wynagrodzenie na mieszkanie według sporządzonego świeżo podziału na 3 kategorie. Do kategorii pierwszej w gub. piotrkowskiej zaliczono Łódź, do miast kategorii drugiej — Piotrków, Będzin, Granicę, Dąbrowę, Zgierz, Sosnowiec i Częstochowę. Pozostałe miejscowości do kategorii 3-ej.

— **Na brak szkół technicznych,** których wychowawcy mogliby otworzyć średnie i wyższe polskie kadry przemysłowe (dotychczas Polacy zajmują po największej części jeno niższe stanowiska w przemyśle naszym) zwraca uwagę «*Goniec Wieczorny*». Podnosi on myśl, która swojego czasu tułała się już pono po świecie naszym, założenia w Łodzi wyższej szkoły tkactwa i przedsiębiorstwa, na podobieństwo szkół takich za granicą np. w Mülhousie, a nawet o szerszym programie. Korzyści materyjalne (jakie fabrykantom, czującym dziś zrozumią zresztą, predykcję do swoich rodaków z nad Sprewy) — zapewniłoby współpracownictwo wykwalifikowanych wychowawców szkoły tej, otworzyłoby niewątpliwie przed nami wrota fabryk w Królestwie.

— **W sprawie zjazdów młynarzy** zabrał w «*Kuryjerze Codziennym*» głos p. Stanisław Pyklewski. Dowodzi on, że młynarze polscy płacą podatek nałożony na cele zjazdów, żadnych w zamian korzyści nie osiągając. Wobec tego p. P. rzuca myśl zwołania przed VIII zjazdem wszechrosyjskim, który ma się odbyć w Petersburgu, zjazdu okręgowego, do czego potrzebne jest jedynie wyrażenie odpowiedniego żądania przez 10 młynarzy płacących podatek, o którym wyżej. Zadaniem zjazdu okręgowego ma być sformułowanie postulatów młynarzy z Królestwa Polskiego.

— **Kurator okręgu naukowego warszawskiego** otrzymał jakoby pozwolenie na przyjęcie do uniwersytetu z powrotem wszystkich studentów z wyjątkiem 14, co do których ma nastąpić osobna decyzja.

— **Sprawy polityczne.** Ogłoszono nowe przepisy postępowania karnego w sprawach politycznych, dotyczące między innymi okręgu sądowego warszawskiego. W okręgu tym sprawy polityczne ma rozpoznawać trybunał specjalny izby sądowej, złożony z prezesa, trzech członków izby, dwóch sędziów gminnych i wójta gminy. Ci ostatni urzednicy będą powoływani kolejno według list... dostarczanych przez gubernatorów i zjazdy sędziów pokoju.

## Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **Charakterystyczne są motywy** — piszą «*Rus. Wiadomości*», — które skłoniły komitet ministrów do kroku tak «liberalnego», jak wprowadzenie w Królestwie stanowiska sędziów honorowych. Jest ich dwa. Popierwsze z powodów charakteru politycznego, uważany był za niemożliwy porządek obsadzania tych stanowisk drogą wyborów, trudność zaś ta będzie zupełnie usunięta z chwila, kiedy zamiast wyborów, sędziowie honorowi będą mianowani z *ramienia rządu*. Podrugie, komitet w zupełności zgodził się z opinią komisji, obradującej w celach przejrzenia sądowiczego ustawodawstwa, która uważa, że «obawy rządu co do wywierania wpływu na wymiar sprawiedliwości przez honorowych sędziów pokoju, rekrutowanych z ludności miejscowej gubernij Królestwa Polskiego, nie powinny istnieć, ponieważ na zasadzie ogólnego prawa z dnia 21 czerwca 1889 roku, liczba sędziów honorowych, biorących udział w rozstrzyganiu każdej sprawy nie może przewyższać ogólnej liczby cyrkulowych i dodatkowych sędziów pokoju razem z prezesem, wobec

czego honorowi sędziowie pokoju nie mogą wywierać wpływu na rozstrzyganie spraw.»

W ten sposób rozumując, honorowi sędziowie pokoju są najzupełniej nieszkodliwi.

Co się zaś tyczy sądu przysięgłych, komitet, jak to już zaznaczyliśmy, postępuje z większą ostrożnością; nie posiada bowiem, jak się zdaje, utrwalonej pewności, czy specjalna rada senatora Goremkina potrafi w ten sposób unieszkodliwić członków sądów przysięgłych «specjalnego składu».

«*Przytoczone opinie* — kończy z całą słuszością autor — *charakteryzują cały dziennik, zawierający motywy uchwał komitetu ministrów w sprawach, dotyczących Królestwa Polskiego.*»

— «*Kuryjer Warszawski*» zamieścił w № 206 zreferowaną przez K. W. «*Kwestyję szkolną w świetle cyfr*». Artykuł swój p. K. W. kończy: «*Kiedy w gubernijach nadbałtyckich dowiedziano się, że «za przykładem polaków» szkoła niemiecka ma uzyskać ulgi językowe (okazało się następnie, że dla Niemców pierwotny «wzór» został znacznie rozszerzony), nie debatowano tam długo, lecz poczęto zawiązywać zaraz *Schulvereine*, celem otwierania całego szeregu szkół prywatnych. Komentator tego ruchu w «*Now. Wrem.*» objaśnił, że Niemcy nie wypowiadają walki szkole państwowej, lecz że chcą uczyć się wyłącznie po niemiecku, a zdawać tylko egzamin państwowy przed komisją po ukończeniu szkoły «swojej». Szlachta inflancka, nie prowadząc też bezowocnej dyskusji, poczęła czynić starania o otwarcie gimnazjów 8-klasowych z wykładem niemieckim i z prawem składania takiego egzaminu przed delegatami ministryjum. Czy to nie jest dla nas przykładem?...*»

Jedna jest droga wskazana i po niej kroczyć powinniśmy konsekwentnie, nie opuszczając rąk i nie trwożąc się przesadnie spodziewanymi trudnościami. Trudności te przy silnej a dobrej woli nie są nie do pokonania.»

«*Tygodnik Ilustrowany*» rozesał swoim prenumeratorem tom 76 pism Sienkiewicza. Zawiera on opowiadanie «*Selim Mirza*» i «*Czy ci najmiłsi*».

«*Wieczory Rodzinne*» rozesały swoim prenumeratorem dalszy ciąg opowiadania z XV wieku przez M. Zielińską p. t. «*Giermek Zawiszy Czarnego*». Jest to dodatek bezpłatny za lipiec.

«*Nowiny*». Pod takim tytułem znacznie wychodzić niezadługo co poniedziałek pismo tygodniowe, zawierające wiadomości z niedzieli, kiedy pisma codzienne nie wychodzą. Wydawcą będzie p. Wł. Obręb.

— «*Gazeta Polska*» wydrukowała ustawę 9-klasowej szkoły średniej wraz ze szczegółowym planem lekcji, której autorem jest ks. Gralewski. Ustawa ta została przedrukowana w «*Goncu*».

## ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **Panu K. W. w Korytnie.** Sprawa ta dawno już wyszła z rąk dzieci. Rozstrzyga ją ogół dojrzały. Wśród różnicy zapatrywań (jak zwykle), łatwo wymiarować z postawy prasy (będącej obrazem opinii publicznej) po której stronie stoi większość tego ogółu: oto głosy *contra* ukazały się tylko w «*Kraju*» — «*Słowie*» — «*Kur. Polskim*» — «*Gazecie Warszawskiej*» — i «*Dzienniku dla Wszystkich*». W tych też tylko pismach wydrukowana została i odezwa arcybiskupia. Kto ma rację i okaże się przenikliwszy — przyszłość rozstrzygnie. Korespondencyja Sz. panaznajduje się do odebrania w naszej Redakcyi.

## Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 4 października w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości położonych: 1) w m. Rawie przy rynku pod № polic. 2 i hipot. 4 od sumy 4000 rb. 2) w Chrustach w pow. rawskim pod № polic. 273, od sumy 2000 rb.

— 5 września w magistracie m. Będzina na 3-letnią dostawę opału i oświetlenia dla bóżnicy i szkoły żydowskiej w Będzinie, od rocznej sumy 191 rb., in minus.

## SYNDYK TYMCZASOWY masy upadłości

### Chaima Iszyje Wajntrauba

na zasadzie 502 art. Kod. Handlowego wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w ciągu 40 dni zgłosili się do kancelaryi syndyka w Piotrkowie lub do kancelaryi Sądu Okręgowego i wyjaśnili: na jakiej zasadzie i na jaką sumę są wierzycielami masy upadłości i aby dowody swych pretensyj złożyli temuż syndykowi albo też w wydziale Sądu Okręgowego.

Piotrków, 1 sierpnia 1905 r.

p. Adwok. Przys.

WŁODZIMIERZ KAŃSKI.

333 (1—1)



Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

## Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję, Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

105 (52-88)

Jako nadzwyczaj skuteczny środek do wywabiania plam i wogóle czyszczenia garderoby zaleca się przygotowane na podstawie badań naukowych, mydło

## „PANAMA”

Centralnego Laboratorium Chemicznego

W WARSZAWIE.

Sprzedaz w składach aptecznych 199 i mydła. (6-2)

## Dyrekcja

### Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego,

na zasadzie § 81 i 82 Ustawy Towarzystwa, zatwierdzonej przez p. Ministra Skarbu w dniu 29 września (11 października) r. 1895 i §§ 8-11 przepisów dodatkowych z r. 1905, podaje do wiadomości, że niżej wymienione nieruchomości w mieście Piotrkowie, obciążone pożyczkami Towarzystwa, z powodu zaległości w ratach, wystawione zostały na sprzedaż przez publiczną licytację, a mianowicie:

1) Nieruchomość, położona przy ulicy Moskiewskiej, oznaczona № hipotecznym 35, nazwana „osada Szczekaniczna № 20“, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 3500, od której raty, zaległe z dniem terminu sprzedaży, wynosić będą rb. 358 kop. 20, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacji oznaczonym zostało na rb. 525. Licytacja odbędzie się w dniu 23 września (6 października) r. 1905 o godzinie 12-iej w południe i rozpocznie się od sumy rb. 5250, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Władysław Malinowski.

2) Nieruchomość położona przy ulicy Dońskiej, oznaczona № hipotecznym 698, policyjnym zaś № 105-b, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 2000, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 276 kop. 36 oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacji oznaczonym zostało na rb. 300. Licytacja odbędzie się w dniu 20 września (3 października) roku 1905 o godzinie 12-iej w południe i rozpocznie się od sumy rb. 3000, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Stanisław Niepokoyczycki.

3) Nieruchomość położona przy ulicy Odeskiej, oznaczona № hipotecznym 398, policyjnym zaś № 159-b, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 14000, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 1830 kop. 65, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacji oznaczonym zostało na rb. 2100. Licytacja odbędzie się w dniu 20 września (3 października) r. 1905, o godzinie 2-iej po południu i rozpocznie się od sumy rb. 21000, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Stanisław Niepokoyczycki.

4) Nieruchomość położona przy drodze, wiodącej na ementarz Żydowski, oznaczona № hipotecznym 739, policyjnym zaś № 945, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 900, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 66 kop. 66, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacji oznaczonym zostało na rb. 135. Licytacja odbędzie się w dniu 19 września (2 października) r. 1905, o godzinie 2-iej po południu i rozpocznie się od sumy rb. 1350, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Teodor Górzyński.

5) Nieruchomość położona przy ulicy Kijowskiej, oznaczona № hipotecznym 279, policyjnym zaś № 274, obciążona pożyczką Towarzystwa w sumie rb. 9000, od której raty zaległe z dniem terminu sprzedaży wynosić będą rb. 807 kop. 71, oprócz kar i przypuszczalnych zaliczeń. Wadyjum do licytacji oznaczonym zostało na rb. 1350. Licytacja odbędzie się w dniu 22 września (5 października) r. 1905 o godzinie 12-iej w południe i rozpocznie się od sumy rb. 13500, a prowadzić ją będzie Notaryjusz Teodor Górzyński.

Licytacja na sprzedaż pierwszej nieruchomości odbędzie się w wydziale hipotecznym Piotrkowskiego Sądu Okręgowego, a pozostałych pięciu — w kancelarii hipotecznej sędziego pokoju I-iej części m. Piotrkowa.

Warunki licytacyjne i zbiór objaśnień, dotyczących wystawionych na sprzedaż nieruchomości złożone zostały do ksiąg hipotecznych tychże nieruchomości i są do przejrzania zarówno we właściwych wydziałach hipotecznych, jak i w Dyrekcji Towarzystwa.

Gdyby licytacja nie doszła do skutku dla braku konkurentów do kupna, wówczas powtórna, a zarazem ostateczna sprzedaż odbędzie się od sumy niższej, w terminie wyznaczonym przez Dyrekcję Towarzystwa, o którym stosownie do § 96 Ustawy Towarzystwa, ogłoszonym będzie dwukrotnie w piśmie publicznych. Piotrków, dnia 20 czerwca (3 lipca) r. 1905.

Prezes Dyrekcji **Fl. Dudziński.** 315 (3-2-3)  
p. o. Naczelnika Biura **Konarzewski.**

### Dyrekcja Piotrkowskiego Towarzystwa Kredytowego Miejskiego

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 16 lipca r. b. odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie pełnomocników Towarzystwa, na którym dokonano wyboru jednego Zastępcy Dyrektora i jednego Członka Komitetu Nadzorczego oraz Skarbnika. Na pierwszą z tych posad został wybrany p. Maryjan Byczkowski, na drugą — p. Stefan Poradowski, na trzecią zaś p. Józef Ruszkowski.

Zgromadzenie zaakceptowało następnie program działalności Towarzystwa i zatwierdziło projekt podziału sumy rb. 1234 kop. 8, pozostałej z roku finansowego 1903/4, wyznaczając z niej rub. 150 na korzyść miejscowego Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan i takąż sumę na korzyść Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności.

Nareszcie zgromadzenie uznało za pożądane wyjednanie obniżenia kar, pobieranych od rat, niezapłaconych w terminie. 336 (1-1)

POTRZEBNY

## WYŻEŁ

dobrze włożony do polowania. — Wiadomość w Piotrkowskim Oddziale Banku Państwa. 330 (2-2)

POLSKA

## agentura leśna

załatwia kupno i sprzedaż drzewa wszelkiego rodzaju. Warszawa-Praga, Wileńska 9. Adam Sikorski. 337 (3-2-1)

MLEKO STERYLIZOWANE W PROSZKU

## „Galakton”

**Najlepsze mleko** do wszelakiego użycia — gdyż jest mlekiem prawdziwym, naturalnym.

**Najhygieniczniejsze**, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.

**Gdzie używają „Galakton”** dziatwa jest zdrowa — ich mózgi, krew, nerwy są silne — gdyż należą do odżywiane.

**Galakton** dodaje sił i przedłuża życie.

**Jedyny pokarm dla niemowląt, dzieci**, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p.

**Sprzedaj wszędzie — Kantor Warszawa, Marszałkowska 137.**

331 (12-1) **Tel. 5056.**

**MLEKO NIE ZAWIERAJĄCE MIKROBÓW.**

## Krajowy Dom Zleceń

DLA HANDLU, PRZEMYSŁU I ROLNICTWA

w WARSZAWIE

oznajmia, iż w zakres działalności jego wchodzi:

- 1) **w oddziale bankowym:** przyjmowanie wkładów i depozytów, otwieranie rachunków bieżących, dyskonto weksli, kupno i sprzedaż papierów procentowych i dywidendowych, wydawanie przekazów, akredytyw na miejsca krajowe i zagraniczne, załatwianie konwersy i t. d.
- 2) **w oddziale hipotecznym:** załatwianie kupna i sprzedaży nieruchomości miejskich i majątków ziemskich, lokowanie sum hipotecznych i t. d.
- 3) **w oddziale przemysłowo-technicznym:** przyjmowanie przedstawicielstw, zakup towarów dla fabryk i sprzedaż ich wyrobów, udzielanie zaliczeń na zabezpieczenie wyrobów fabrycznych i t. d.
- 4) **w oddziale rolniczym:** obsługa finansowa dóbr, gospodarstw i spółek wiejskich, kupno i sprzedaż płodów rolnych, udzielanie kredytów na zboże, wełnę, chmiel i t. d.
- 5) **w oddziale leśnym:** pośrednictwo w kupnie i sprzedaży lasów, drzewa wyrobionego i materiałów tartacznych, urządzenie gospodarstw leśnych, eksploatacja na rachunek P. P. Właścicieli, szacowanie drzewostanów, udzielanie zaliczeń na lasy, drzewo i materiały tartaczne.

Biuro

**KRAJOWEGO DOMU ZLECEŃ**

znajduje się w Warszawie przy ul. **Włodzimierskiej 5, Telefonu № 6052.**

**Współwłaściciele firmowi:** Stanisław ks. Lubomirski.  
Henryk Radziszewski.  
Władysław hr. Tyszkiewicz.

338 (22-1)

Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia Żelaza w Lublinie.

Reprezentacja na Gub. Piotrkowską i Kaliską

Wacław Świeżyński

w Czółczynie, przez Lutomię (Gub. Piotrkowska).

Znaczne ustępstwo dla Stowarzyszeń Rolniczych i spółek włościańskich. (12-2)

329

DO SPRZEDANIA

## FOLWARK DĄBRÓWKA

gubernia piotrkowska 5 wiorst od stacyi Dr. Ż. W.-W. Baby, wiorsta od szosy Łódzkiej, dwa stawy rybne, budynki w dobrym stanie, dwór nowy z ogrodem, ziemię pszenne spadkowe, łąk 15 mórg trzykośnych. Inwentarze żywe i martwe kompletne. Przeźreni wólk 6 1/2. Wiadomość na miejscu. 334 (2-1)

## Dr. Stanisław Roślan

przeprowadził się na ulicę Kaliską № 12 (dom W-go Kańskiego). Przyjmuje od 9 do 10 rano i od 3 od 6 po południu. 325 (3-3)

dowód swego niezrównanego serca w obecności kobiety, dla której ją zdradzał.

— Nie chcę wiedzieć o tych brudach — po-  
myślała — to będzie moja całą zemstą.

I znalazła dość siły, aby wejść do buduaru  
i przywitać Joannę tak zupełnie, jak przed tygodniem,  
kiedy jeszcze o niczem nie wiedziała.

— Spóźniam się — zaczęła — przepraszam cię,  
Joanno... Może już przyrzędziasz herbatę?... Bądź  
tak dobrą i wyręcz mię, a ja tymczasem zdejmę  
kapelus.

— Ja także spóźniam się trochę na rue Bar-  
bet, gdzie się mnie spodziewają — odpowiedziała Joan-  
na... — Przyszłam tylko zobaczyć, co się z tobą dzieje.  
Twój mąż właśnie oczekiwał na ciebie — dodała,  
patrząc na Norberta dziwnie twarzą i bezwstydnym  
wzrokiem — i tak niecierpliwie wyglądał twego po-  
wrotu, że moja osoba, jak sądzę, będzie zbyt cenną  
między wami... Zapewne macie sobie wiele do po-  
wiedzenia, zostawiam was zatem rozkoszom domowego  
ogniska...

Ostatnie słowa dziwnie szyderczo brzmiały w jej  
ustach. Norbert i Walentyna uczyli się zarówno  
niemi dotknąć. Zamilkli też oboje, ale po chwili  
Norbert zbliżył się do zony ujął jej złozone włosy  
i tuliąc do nich swe czoło wymówił z cicha:

— Catego życia będzie mi zamato, abym ci  
się wywdzięczył... — Za co? — przerwała — czy za to, że kochając  
cię nie uniałam ci tego okazać?

lat jako brolk przy bransolce Walentyńy na jego  
widok wybuchnęła głośnym szyderskim śmiechem.  
Norbert zadzał, ale ani słowem nie wywołał żadnej  
nowej, ubliżającej Walentyńy, uwagi. Ze ten klucz  
znajdował się w jego ręku, to było dla Joanny jedynie  
dowodem, że musiał mieć z zoną powazną rozprawę  
i że Walentyna zabezpieczywszy się przedtem odpo-  
wiednio, uciekla się do ostatecznego w tym razie  
środka, żądając, aby mąż przetrwał jej korespondencję  
podczas jej nieobecności. Sądząc po sobie o swej  
kuzynce, Joanna w ten sposób tłumaczyła ową nie-  
pojętą zmianę, której z początku nie mogła dać wiary.  
Przybycie Walentyńy nie dozwoliło jej powrócić do  
tego przedmiotu. Niespokojna o męża i wyzerpana  
smutnem wrazeniem w domu załoby, Walentyna  
stanęła przeszła nagłą boleścią, gdy usłyszała, że  
Joanna oczekuje na nią w buduarze. Widziała ona  
o zdradzie mężowskiej od ciotki, która przytoczyła  
jej niezbitę dowody, lecz widząc Norberta złamanym  
po odkryciu tajemnicy, dotyczącej jego matki, tylko  
Hosć miała w sercu dla niego. Zadrżść jednakże  
zatripiła w tej chwili na nowo swe żądło w jej  
piersi — i to tak głęboko, że nie była zdolną wejść  
do buduaru, gdzie jej rywalka znajdowała się z jej  
mężem. Lecz wtem przypomniała sobie, jak on  
uciesnił jej rękę na ulicy Lacépède, gdy usłyszał  
niespodzianie, że ojciec jego nie żyje, a potem wobec  
martwych zwłok jego i uczła na nowo, jak bardzo  
jej potrzebował ten człowiek wrażliwy i słaby. A za-  
razem uniesiona niewieścią dumą, zaprzęgnęła do mu

wśród doświadczeń, w których nie mogą znaleźć za-  
spokojenia, dopokąd całe to sztuczne życie we-  
wnętrne nie prysknie nagle i nie zatrze się bez  
ślądu. Staje się to wtedy gdy wrażenie tak potężne  
przejmie nawskroś całą jego istotę, że wszystko inne  
straci dla niego swój powab. Tak właśnie stało  
się z Norbertem de Chaligny. Z jego romansu z Jo-  
anną, w którym zmysły grały przeważną rolę, po-  
został mu jedynie wyrzut sumienia. Widoczny też  
i przykry przymus odmalował się na jego twarzy,  
gdy weszła do buduaru pani de la Node, która wśród  
zwykłych przedobiednich zajęć i wizyt wciąż obracała  
w głowie myśl:

— Czy Chaligny jest teraz na ulicy Lacépède...  
Co się tam dzieje?

I robiła przypuszczenia między którymi znajdo-  
wały się nawet zbliżone do tego, co miało miejsce  
w rzeczywistości. Znając zaś tak dobrze Norberta,  
była pewną, że jej nie wydał przed Walentyną,  
mogła więc przyjść bezpiecznie, i korzystając z nie-  
obecności swej kuzynki, wybadać go z całą swobodą.  
Od pierwszego rzutu oka spostrzegła, że się zmieszal.  
Ale ta napół wysunięta szufladka w biurku Walen-  
tyny, ta kasetka również otwarta i list, którego  
pisma nie poznała, gdyż Norbert natychmiast położył  
na nim dłoń, ten jeden ruch zdradzający zresztą, że  
nierad był z niespodzianego jej przybycia: wszystko  
to pozwalało wnosić, że nie ochłonął wcale z unie-  
sienia, w jakim go przed południem zostawiła.  
Myślała więc, że nie mogąc nic odkryć na ulicy



Norbert patrzył na nią w milczeniu. Duch jego zespolił się tego dnia z istotą dziwnie czystą i wzniosłą, a stało się to wśród jednego z tych rozdzierających przelotów, kiedy człowiekowi przybiera jakby osobny działy serce Joanny bez żadnych obsonek i zrozumiał, że źródłem jej miłości dla niego była nienawiść do Walentyńki! Z jednej strony nie miał prawa robić jej jakichkolwiek wyrzutów, z drugiej po tem, co przeszedł tego dnia, nie do zniesienia było dla niego słyszeć imię tej anielskiej kobiety w ustach Joanny; postanowił zatem nie odzywać się ani słowem, i zająwszy się uporządkowaniem przeczytanych cwiartek, niósł je napowrót w kasetce, którą zamknął złotym kluczykiem. Joanna widywała go przez kilka

w sposób uczciwy. Ze złościwą też ironją odpowiedziała: — To szczęśliwie, że nie wątpisz o mojej dobrej wierze. Dziękuję ci... Kogóż miałam na względzie w całej sprawie, jeśli nie siebie? Podobna ci się uważać to wszystko za niebycie, kiedy rano wpadłeś w taki szal wsieklkości, że się przelękałam o jego następstwa i dlatego przyszedłam teraz. Jest Walentyna okazała się zręczniejszą odemnie, to jest—jeśli zdołała uspokoić ciebie, to jej winszuję... Ale proszę cię abys również, pamiętał, że odtąd nie pozwolę ci mówić o niej, ani o tych niby plotkach, jakie miały dość do niej przez jej kuzynki, czy tam przyjacielki. Sprzykaj się mi się już być wiecznie poświęcaną dla jej spokoju.

— 123 —

Lacépède, otworzył szufladkę, w której Walentyna chowała swoją korespondencyję i znalazł w niej dowody, przy których nie będzie mógł dłużej powątpiewać o zdradzie swej małżonki. Gwałtowna jej chęć zgubienia rywalki, używającej przez tyle lat szczęścia i szacunku, wybuchła w zapytaniu, które od progu rzuciła swemu kochankowi:

— Nie dowiedziałeś się tam niczego?... Czyj to list?... Walentyna...

— Ani słowa więcej, Joanno—przerwał Norbert, powstając, z dłonią wciąż na liście opartą.— Nie mogę pozwolić, abys w ten sposób mówiła do mnie o Walentynie... Omyliłaś się—mówił dalej tonem, nie znoszącym zaprzeczenia.— Omyliłaś się—powtórzył z naciskiem.— Tak nie było, jak sądziłaś i jak mi powiedziałaś, w dobrej zresztą wierze... Nie robię ci też żadnego zarzutu. Ale proszę cię, żeby odtąd nie było między nami o tem najbliższej wzmianki. Powinienem zatrzeć wszelką pamięć tej pomyłki przez szacunek dla samego siebie.

Pani de la Node tak dalece czego innego się spodziewała, że nie od razu była zdolną opamiętać się i zdobyć na jakieś słowa. W twarzy tego człowieka, tak dotychczas słabego i chwiejnego, czytała w tej chwili dziwnie wyraźną i stanowczą wolę. Jakim sposobem Walentyna zdołała wywołać tę zmianę, tego Joanna w żaden sposób nie umiała sobie wytłumaczyć. Była zaś tak pewną winy swej kuzynki, że nie przypuściła nawet, by zdołała się uniewinnić

zakochany. — Jest młody, bardzo przystojny i bardzo w niej nie. Jakże on się przedstawia, ten pan Harris? — Skoro się wyniesie do Stanów Zjednoczonych, ubędzie nam jedna rozwódka, z którą się ma zawsze pan. — To bardzo szczęśliwie—zauważyła jedna z pierwszego męża księżnej d'Ardea.

—pani de la Node wychodzi za bogatego amerykańczyka—pytał znany już czytelnikom tej powieści de Saveuse — Wiecie państwo najświeższą nowinę?—za jego żonie.

parę osób rozmawiało o Norbercie de Chaligny i Uplynął przeszło rok od zdarzeń wyżej przy-

\* \* \*

ich życia pocahunek miłości. — Zaliż—odrzekł Norbert. — Zaliższ ich?—zapytała tonem kłiwiej prosby. — Niczego więcej odtąd nie żądam—mówił dalej—ze smutkiem tylko myślę o tych dwojgu, którzy się tak szczerze kochali, nie mając do tego prawa. I oboje wzruszeni tym niewymownie smutnym

na jego ramieniu. I podniosłszy go prawie przemocą, oparła głowę

— 116 —

— 127 —

— Tem lepiej dla niej—rzekła pierwsza.— Należało się biednej kobiecie trochę szczęścia, kiedy ją Chaligny porzucił tak niemilosierdzie. Ale teraz, zdaje się, zobaczymy tego nudziarza. Jak Joanna wyjedzie no New-Yorku, Walentyna pozwoli mu przyjechać do Paryża. Przesiedzieć rok na wsi i doczekać się dziecka! Nie jesteście to dać światu dowód, że się było zdradzoną i że się przebaczyło?

— Oni już się nie nazywają, czy też mają się nie nazywać de Chaligny: czynią starania w celu wskrzeszenia nazwiska de Nerestaing—rzekł Saveuse.

— Zapewne z powodu rodzinnych dóbr i zamku tego nazwiska. To już zbyt wielki snobizm!—za wyrokowała pani.

Takie to sądy wydaje świat, nieświadomy głębin, kryjących się pod gładką wód powierzchnią.



K O N I E C .